List

Equipes Notre-Dame

Polska



Nr 25 *marzec - kwiecień - maj 2009 r.*

Equipes Notre-Dame

www.end.org.pl

ZWIASTUN

NR 1

10-03-2002

PISMO WEWNĘTRZNE WSPÓLNOT MATKI BOŻEJ - E. N. D.

"Ekipy Notre-Dame mają za podstawowy cel pomagać małżeństwom w dążeniu do świętości. Ani więcej, ani mniej." (ks. Henri Caffarel)

Tak było na początku...

Artykuł wstępny

Gazetka ta powstała po to, aby każda para małżeńska Wspólnot Matki Bożej - E.N.D. w Polsce mogła zapoznać się z tym, co dzieje się w Ruchu i jakie są najbliższe planowane działania.

Trochę historii

W sierpniu 2001 roku gościliśmy w Cichowie (diec. poznańska) Parę Światową Equipes Notre-Dame ***Marie Christine i Gérard de Roberty***. Goście przybyli na zaproszenie grupy inicjatywnej, aby zapoznać zainteresowanych wstąpieniem do Ruchu z wymaganiami, historią oraz codziennością E.N.D. W spotkaniu uczestniczyło kilkanaście par małżeńskich z różnych diecezji oraz siostra ***Jadwiga Skudro*** i o. ***Karol Meissner***. Po tym spotkaniu część małżeństw wyraziła wolę rozpoczęcia pracy formacyjnej w ramach Equipes Notre-Dame. Grupa inicjatywna przekształciła się w Tymczasową Ekipę Odpowiedzialnych (w skrócie TEO), której zadaniem było koordynowanie działań związanych z powstawaniem nowych ekip. Wkrótce pojawiły się pierwsze przetłumaczone na język polski materiały (Karta, Przewodnik) i kilkanaście ekip rozpoczęło pracę formacyjną.

Zaborówiec 2002

12 stycznia w ośrodku rekolekcyjnym sióstr Uczennic Krzyża w Zaborówcu rozpoczął się pierwszy Dzień Wspólnoty dla małżeństw Equipes Notre-Dame. Atmosfera spotkania była bardzo radosna. W programie były wykłady o. Karola oraz siostry Jadwigi. Był to też czas dyskusji o programie, kierunkach, priorytetach i specyficznych uwarunkowaniach Ruchu E.N.D. w Polsce. W czasie tego wspólnotowego spotkania, na prośbę TEO, ojciec Karol zgodził się pełnić funkcję Doradcy Duchowego Tymczasowej Ekipy Odpowiedzialnych. W spotkaniu uczestniczyły małżeństwa z rejonów Warszawy, Poznania, Wrocławia, Łodzi oraz ze Śląska.

Łączność z Międzynarodową Ekipą Odpowiedzialnych (ERI)

Po wizycie Pary Światowej E.N.D. w Polsce, Tymczasowa Ekipa Odpowiedzialnych nawiązała kontakt z parą belgijską, państwem ***Jean-Louis i Priscillą Simonis***, która to para jest w ramach struktur E.N.D. odpowiedzialna za region, w którym znajduje się Polska. Ze strony pary belgijskiej otrzymaliśmy zapewnienie wszelkiej możliwej pomocy i służby ekipom w Polsce.

To tyle jeśli chodzi o wstępne wiadomości. W dalszych artykułach o sprawach bieżących i planach na przyszłość.

W tym numerze:

Artykuł wstępny

List do Episkopatu

Rekolekcje

Świętymi bądźcie

Od TEO

Ważne adresy:

Internet

www.end.win.pl

TEO

end@end.win.pl

Biuro inform-org.

biuro@end.win.pl

tel. 061/87-00-913

List jest pismem do użytku wewnętrznego ruchu
Equipes Notre-Dame Region Polska
Redakcja Listu - Urszula i Janusz Sklepowicz
e-mail: list@end.win.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Materiały tłumaczone z j. francuskiego wykorzystane za zgodą ERI END.

Małgorzata i Joachim Grzonka



Kochani Przyjaciele
Pary Małżeńskie i Doradcy Duchowi

Z wielką radością łączymy się z Wami w modlitwie uwielbienia Pana, który nieustannie dokonuje w nas i wokół nas wielkie rzeczy. Z Jego pomocą przeszliśmy wspólnie pewien etap naszej drogi w Ruchu Equipes Notre-Dame. Jest to okazja, aby wspólnie świętować, cieszyć się owocami naszej formacji i podejmować refleksję.

Dziś Bóg daje nam kolejną możliwość przeżywania wspólnej radości – oto ukazuje się 25 numer naszego Listu END – taki mały Jubileusz. Dziękujemy z całego serca wszystkim, którzy ten List tworzą a także wydają. Każdy List zawiera treści, które mogą nam pomóc w przeżywaniu naszej wiary, naszej duchowości małżeńskiej, naszej drogi w END. Możemy do nich ciągle wracać.

Także niedawno, bowiem 25 lutego, przeżywaliśmy 70-te urodziny Ruchu END. Nie można tego faktu przemilczeć. Charyzmat, który Bóg dał przez Ojca Caffarela dla nas, a który to przez niego został odkryty i przyjęty, nieustannie się rozwija, jest ciągle żywy, aktualny i bardzo potrzebny. Wszyscy wiemy, że z tego charyzmatu, którego źródłem jest miłość, zrodził się Ruch END. Najpierw Ojciec Caffarel został osobiście dotknięty miłością Bożą, tak mocno, że całe jego życie - w tym służba dla małżeństw - była służbą miłości. To ona – MIŁOŚĆ - otworzyła przed nami nową wizję życia, do której nieustannie zachęcał nas Ojciec Caffarel: *„Wymaganie świętości dotyczy właśnie was. Aby na nie odpowiedzieć, macie sakrament dla was, sakrament małżeństwa”.*

Kochani! Jakże nie dziękować? Bóg nas stworzył na swój obraz i podobieństwo. Odrodził nas w swoim Synu, który wydał siebie z miłości do nas. Małżeństwo jest drogą świętości, jest długą i piękną drogą wiodącą do życia. Jest *„nieustannym źródłem łaski”* – jak mówił Ojciec Caffarel. Czy umiemy korzystać z tego źródła? Czy potrafimy tym darem dzielić się z innymi a przede wszystkim w ekipie, w której jesteśmy, gdzie wzajemna pomoc powinna być świadczona najpierw na płaszczyźnie duchowej. Niechaj ta krótka refleksja z okazji wydania

naszego Jubileuszowego Listu, pomoże nam na nowo spojrzeć na nasze powołanie, na nasze zaangażowanie w Ruchu END, na nasze miejsce w Kościele.

Dar, który od Boga otrzymał Ojciec Caffarel jest przekazywany w nasze ręce. To od naszej wierności Karcie END zależy oblicze naszego Ruchu a dzieląc się tym darem z innymi budujemy Królestwo Miłości.

Kochani!
Przed nami kolejne ważne wydarzenie. Zbliża się czas naszej VII Pielgrzymki – w dniu 23 maja, tym razem do Warszawy, do Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży. **Bardzo serdecznie Was wszystkich zapraszamy!** Podczas tej Pielgrzymki przekażemy naszą posługę nowej Parze Odpowiedzialnej Regionu oraz będziemy dziękować Maryi za te kilka lat posługiwania - naszego i całej Ekipy Odpowiedzialnej Regionu - dla Ruchu END.

Oddając naszą przyszłość Matce Bożej, która każdego dnia prowadzi nas do Boga przez moc swego Magnificat –

- zjednoczeni z Wami w modlitwie i miłości - Małgorzata i Joachim

COURIER EQUIPES NOTRE-DAME

Hervé i Genevievé de Corn



SENS SŁUŻBY, DUCH SŁUŻBY

Wszyscy jesteśmy powołani do służby, w ekipach, w naszych rodzinach lub gdzie indziej. Dlatego dobrze jest przypomnieć sobie, co to jest „duch służby"!

1. **Każda służba jest przyjęciem daru i odpowiedzią na powołanie:**

Każda służba realizuje się w następstwie naszego „tak": jest ona wynikiem naszej odpowiedzi na powołanie. To Pan jest tym, który powołuje! Nie „bierze się" żadnej służby, człowiek ją otrzymuje.

Nie jesteśmy właścicielami tej służby, jest nam ona powierzana. W żadnym przypadku nie możemy powiedzieć: „Kiedy wziąłem odpowiedzialność za Sektor, za Region...".

Jezus powiedział do Piłata: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry" (J 19, 11). W innym miejscu czytamy w Piśmie „Jeżeli kto pełni posługę, niech to czyni mocą, której Bóg udziela, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa." (1 P 4, 11).

Mając świadomość naszej małości i niedoskonałości odpowiadamy „tak" na to powołanie, ponieważ wiemy, że nie będziemy sami. Kiedy przyjmujemy służbę, odbieramy ją jako dar. To jest prezent, który pochodzi od Pana (więc dlaczego mielibyśmy odmówić?). Poddajemy się łasce tego daru, Panu powierzając uczynienie z nas pokornych sług.

2. Powołanie do wyrzeczenia i do dawania siebie samego, powołanie do zmieniania siebie:

Kiedy przyjmujemy służbę, stajemy się narzędziem Pana: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" mówił Święty Paweł (Ga 2, 20). „Nigdy nie jesteśmy całkowicie przygotowani do odpowiedzialności ani do służby, która z niej wypływa. W postawie Maryi widzimy, jak powinniśmy się poddać poruszeniom Ducha Świętego, aby pozwolić Mu się prowadzić." (Para Sektora 3.1.2.b).

Służba jest DAREM z SIEBIE. Służba jest aktem całkowitego zaufania, oddania się całkowicie Panu: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz ... Potem przyjdź i chodź za Mną." (Mk 10, 21). Służyć, to znaczy stawać się narzędziem w rękach Pana. Podjąć służbę, to pozwolić Panu, by przenikał mnie na wskroś! Służba jest wezwaniem do przemiany samego siebie. Musimy zmienić swoje plany… odkładamy na później inne projekty. Rewidujemy nasze plany życiowe. Wyrzekamy się częściowo samych siebie: swoich przyzwyczajeń, swojego czasu, swoich planów, marzeń. Droga przemiany to jest Jezus. Podjąć służbę to wejść na drogę pokory. Każda służba jest szkołą pokory. Święty Paweł nazywał siebie „poronionym płodem".

„Akceptacja służby już pociąga za sobą ideę wyrzeczenia. Być gotowym do poświęceń dla innych, do oddania im naszego życia, to nie jest tylko oddanie naszej pracy, naszych talentów, naszego czasu, ale jeszcze oddanie nas samych, bez przymusu, w radości dzielenia się bez reszty." (Para Sektora 3.1.2.c)

3. Pan jest wzorem sługi:

„Prowadź mnie, Panie drogą Twych przykazań". „Odpowiedzialność duchowa rozpoczyna się z przyjęcia daru Pana i nie może być przywłaszczona, to znaczy, że trzeba utrzymać związek z Tym, który nam ją powierzył" (Ojciec Tandonnet). „A Król im odpowie: Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25, 40).

4. Każda służba karmi się modlitwą:

„Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje." (Mt 16, 24).

Działanie i modlitwa płyną tym samym nurtem, mającym swe źródło w Chrystusie, który unosi nas za sobą ku Niebu; nas i tych, których spotykamy na swej drodze. Kontemplacja nie paraliżuje działania, ona je ożywia i oświeca; działanie nie uniemożliwia kontemplacji, ono się z niej wywodzi; i całe to życie przepełnione światłem i gorliwością pozwala nam lepiej poznać Pana, który jest źródłem… Apostoł zaczyna czuć w sobie gorliwość, której nic nie zrazi, życzliwość, której żadna oziębłość nie zrazi, miłość żarliwą, której żadna nietrwałość nie może ostudzić. I tak życie w niepowtarzalny sposób łączy sferę mistycznej kontemplacji z dokonaniami misjonarskimi (Jules Lebreton, s.j.).

5. Nie jest służbą ta, która nie wspiera się na Duchu Świętym:

Przyzwyczailiśmy się do słów, które wypowiedział Jezus: „Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie?" (Łk 14, 28).

Chodzi o to, by wiedzieć, kto jest naszym przewodnikiem. Jeśli nie Duch Święty, mamy szlachetne działanie, ale nie ma ani treści, ani smaku w tym, co robimy. Jeżeli to jest Duch Święty, jest jakaś słodycz przyjemna w smaku. To jest jak śmierć z przyjemności. Ci, który pozwalają się prowadzić Duchowi Świętemu doświadczają swoistego rodzaju szczęścia; dusza przepełniona Duchem Świętym nigdy nie nudzi się w obecności Boga: On wydobywa się z jej serca jak miłosny obłok.

Bez Ducha Świętego jesteśmy jak kamienie na drodze. Weźcie w jedną dłoń zwilżoną wodą gąbkę, a w drugą mały kamyk; ściskajcie obie. Z kamyka nic nie wypłynie, a z gąbki obficie wypłynie woda. Gąbka

to jest dusza przepełniona Duchem Świętym, a kamyk to jest serce zimne i twarde, gdzie Duch Święty nie zamieszkuje. Duch Święty chce nas prowadzić do nieba: my mamy tylko mówić „tak" i pozwolić się prowadzić. To jak ze strzelbą: wy będziecie ją ładować, ale trzeba kogoś, kto by odpalił. Tak jest, gdy czynimy dobro. To Duch Święty podpala i tworzy dobre dzieła (Święty Jan-Maria Vianney).

6. Nie ma służby bez rozwagi i słuchania:

Służba ma swój początek w modlitwie i zakorzenia się poprzez słuchanie. Duch Święty jest tym, który pomaga nam rozeznawać. Rozeznawać, to znaczy zaczynać od słuchania, słuchania innych i słuchania Pana. Dużym niebezpieczeństwem jest przekonanie samego siebie, że dobrze widzimy naszą drogę. Otóż to, co jest naprawdę ważne, to być na drodze Pana a nie na naszej. To, co ważne, to nie działanie „dla" Boga, ale działanie kierowane przez Boga, według planu Boga, w dziełach Boga.

Dzieje się to w służbie przeżywanej w kolegialności, która wzbogaca tę służbę koncepcjami innych ludzi, ich kreatywnością. Służyć, to także podejmować decyzje w kolegialności i z rozwagą. Pan mówi, jego Duch tchnie…, ale to „lekki wietrzyk", który wymaga, żeby się zatrzymać, by regularnie znajdować czas na modlitwę i słuchanie.

W ekipach służbę postrzega się jako posługę pary małżonków, wspomaganych w tym przez modlitwę małżeńską, czytanie Słowa i „usiądźmy razem". Służyć to jednocześnie mieć oczy otwarte i oczy zamknięte.

7. Nie bójcie się! Bóg obficie obdarza:

Pan nie zadowala się samym powołaniem, ale On daje także środki: „Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie" (Mt 11, 30). Służba jest sposobnością wykorzystania talentów, którymi Pan nas obdarzył. Służba pomaga nam wzrastać. Kiedy oddaje się wszystko, otrzymuje się wszystko od Pana. Nie troszczcie się o to, co będzie się działo nazajutrz. Pan dopomoże. Ileż jest przykładów, ile świadectw otrzymujemy? Myślimy często o świadectwie Matki Teresy z Kalkuty: „Ten, kto strzeże tego, co ma - zbiednieje. Ten, który daje - bogaci się". „Wy bogacicie się tym, co dajecie".

Dużo fałszywej litości, próżnych, pospolitych modlitw, niedostępnego Boga! Odkryjmy religię Jezusa. To jest Bóg, który działa. Jeżeli

naśladujemy Go, za tę odrobinę, którą Mu dajemy, On obsypuje nas swoimi darami. Ten , kto był sam - odnajdzie ze sto matek, ze stu ojców, tysiąc braci i sióstr, wszystkie dobra Boga, które On rozdziela wśród tych, którzy nie mają niczego (Chiara Lubich, Spełniać dzieła Ojca).

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca. A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię" (J 14, 12-14).

8. Jesteśmy „Sługami nieużytecznymi":

„Myślę, że jeżeli Bóg znajduje osobę jeszcze bardziej potrzebującą pomocy niż ja, będzie On działał przez nią jeszcze większe rzeczy, ponieważ to jest Jego dzieło" (Matka Teresa). W służbie jesteśmy sługami: orzemy ziemię, siejemy, ale tym, co powoduje wzrost ziarna jest woda i promienie słońca. „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12, 24). Jesteśmy odpowiedzialnymi, bez wątpienia, ale przede wszystkim sługami, na wzór Jezusa. Papież od wieków bywa określany jak «servus servorum dei» - sługa sług Boga.

Rozwijać swoje talenty:

Każdy ma szczególne dary, znane lub nieznane, rozpoznane albo nie… Wystarczy pozwolić się prowadzić i mówić „tak". Owo „tak", to nie tylko ten pierwszy raz, kiedy wyrażamy tę zgodę, ale wszystkie razy, kiedy prosimy Pana, wszystkie razy, kiedy pozwalamy się prowadzić przez Niego, wszystkie razy, kiedy działamy w Duchu Pana.

Co to znaczy: „mówić tak"?

Całkowicie zaakceptować to, że sam nic nie mogę. Nieustannie pozbywać się wszelkich przejawów pychy. Przyjmować w pokorze efekty naszej pracy. Nic nie mając, uczyć się przyjmować dar. Poddać się prowadzeniu woli Bożej.

Oddałbyś wszystko?

Bogactwo mnie zaślepiło. Liczyłem wyłącznie na siebie samego. Gdy spotkałem Pana, zignorowałem to, że On jest Bogiem. Potrzebowałem epoki, by Go zrozumieć. To nie dla przyjemności On wymaga od nas poczucia nędzy. Nie chodzi o to, by pogardzać

darami Nieba, ale by wyzwolić się ze zdominowania przez rzeczy, by lepiej rozeznać to, co jest najważniejsze. (F.-X. de Villemagne, Pielgrzym Wschodu. Pieszo, aż do Jerozolimy.)

Każdy z nas jest skromnym narzędziem. … Możesz się wyeksploatować w działaniu, możesz sobie „żyły wypruwać", ale jeśli nie robisz tego z miłością, to wszystko jest niepotrzebne. Praca bez miłości jest niewolnictwem. … My nie musimy bać się miłości Chrystusa, by kochać tak, jak On kochał. Nasza praca - cóż to znaczy, że ona jest skromna, pokorna - przelewajmy miłość do Chrystusa w działanie (Matka Teresa z Kalkuty).

„Umiej zdystansować się także od efektów swojej pracy, bądź gotowy zrzec się zasług. To, co czynisz nie jest twoje. Talenty, które Bóg ci dał, nie są twoje; one są tobie dane, abyś służył nimi chwale Bożej" (Matka Teresa z Kalkuty).

Sługa nie powinien przypisywać sobie praw mistrza*. Chcesz się odziać w pewien rodzaj dostojeństwa? Powierzono ci władzę duchowną? Nie pysznij się! To nie ty sam z siebie zyskałeś chwałę, ale to Bóg ciebie nią okrył. Rozważ jak jej używasz - bez tego możesz jej nadużyć lub się jej sprzeniewierzyć. Nie pysznij się, nie przypisuj wszystkiego sobie, ale pozostań człowiekiem skromnym i ubogim… (*Święty Jan Chryzostom).

By zakończyć ten paragraf zabierze głos Jan Chrzciciel: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał." (J 3, 30).

9. Przez służbę stajemy się świadkami Bożych dzieł i Bożej Miłości:

Poprzez służbę stajemy się świadkami miłości i dzieł Bożych. Naśladując Jezusa sprowadzamy Jego łaskę. Bóg potrzebuje ludzi, a my potrzebujemy Boga. Nie jest to Boża Miłość? Bóg kocha nas do tego stopnia, że całkowicie oddał się do naszej dyspozycji! Otrzymaliśmy przywilej bycia świadkami Bożych dzieł.

Służba: to nie ja działam, to On działa przez mnie. Jego dzieła są niezmierzone. Jego uczynki mnożą się nieskończenie.

10. Wezwanie „aby kochać":

Miejmy świadomość konieczności odpowiedzi na łaskę otrzymanej odpowiedzialności. Poprzez służbę Bóg daje nam sposobność „aby kochać"! Nie tylko sposobność, ale także zadanie „aby kochać":

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzmiący.” (1 Kor 13, 1). Poprzez powołanie do służby otrzymujemy wezwanie „aby kochać” bardziej, kochać bardziej Pana, kochać bardziej naszych braci; „Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?” a wówczas Pan mówi do Piotra: „Paś owce moje”.

„W jaki sposób mamy głosić? Bądźmy delikatni i skromni; jeżeli takimi się staniemy, będziemy poznawać siłę modlitwy; poznając, będziemy jednoczyć się z Jezusem i do Niego należeć, będziemy poznawać jak wierzyć; wierząc, będziemy poznawać miłość; kochając, będziemy poznawać jak służyć”. (Matka Teresa z Kalkuty*).*

COURIER EQUIPES NOTRE-DAME

Tó e José Moura Soares



MISJA

Nasze życie rozpoczęło się przez przypadek, ani też jako następstwo przypadku. Mamy początek i koniec. Maryja towarzyszy nam zawsze. Ona jest obecna od początku i na końcu… Ona rodzi Syna dla świata i odbiera martwego, wyniesionego na krzyż, zamęczonego, który zawsze będzie nas żywił. My, zarówno jako osoba i jako małżeństwo, jesteśmy wyjątkowi! Bóg, kiedy nas powołuje, wzywa każdego z nas jako istotę wyjątkową. To w wyniku tego powołania i naszej odpowiedzi, w gruncie rzeczy rozumiemy kim jesteśmy i że możemy wziąć nasze życie „w swoje ręce”. W tym, co nas dotyczy, powołanie Jezusa było skierowane do naszego małżeństwa.

Było ono dla nas dużym wymaganiem, wyrzeczeniem, które zapewne było trudne, zobowiązaniem, ofiarą, wyzwaniem. Wszystko to było dla nas powodem obaw i strachu, wobec wielu przeszkód w naszym „przylgnięciu”. Bóg otwiera nam przestrzeń, w której możemy działać i to w tej przestrzeni, we wspólnocie z innymi, my oddajemy się innym. Przypominamy sobie teraz podróż Maryi, kiedy wyruszyła odwiedzić Elżbietę i obwieściła narodzenie Syna! Maryja zachowywała w sercu wszystkie zdarzenia historii ludzkości, zachowywała i rozważała

to, co działo się w Jej życiu. Maryja cała była miłością, miłosierdziem, prawością, gotowością, poświęceniem, czułością, pobłażliwością… wszystkim, by zachować wierność Przymierzu. Maryja przyjmuje wolę Boga bez uprzedzeń, wie, że nie jest to w ludzkiej mocy, ale Ona poddaje się tej woli! I tak oto dochodzimy do tematu.

Misja. Ale jaka Misja?

Misja jest posłaniem, ale posłaniem jako darem, który nas przekształca i otwiera na innych. Słowo misja jest dzisiaj może zbyt pospolitowane. Ono jest i zawsze będzie w najgłębszym sensie wyrażeniem miłości wiernej i wspaniałomyślnej, bezinteresownej. Świadomość swojego położenia, aby znaleźć drogę do celu jest marzeniem każdego człowieka. Kto nie zna godnego podziwu cudu GPS, zdolnego nas pokierować w dowolne miejsce, ponieważ jest on zaprogramowany i zdolny także „mówić" do nas i poprawiać nas, kiedy jesteśmy na złej drodze? W każdym razie, drogi od początku zaprogramowane komputerowo wydają się nam, choć wspaniale skuteczne, bardziej przystosowane dla maszyn, niż dla ludzi.

Jezus nie dał uczniom map drogowych, ale punkty wyjścia. Ewangelia nie przystaje do komfortu ustalonego porządku, ale bardziej do ryzyka dochodzenia do sedna, a nawet do jego zaprzeczenia. Jesteśmy zaproszeni by odkrywać zadania z tego punktu widzenia, jako znaki, które kładą nacisk bardziej na miłość, niż na skuteczność. Rozpoznanie naszych ograniczeń, naszych uzależnień i naszych słabości pomaga nam lepiej rozumieć, że w naszym stosunku wobec Boga wszystko jest Łaską, wszystko jest Darem.

Małżeństwo chrześcijańskie ma podwójną rolę w planie Bożym. Z jednej strony, z Maryją i przez Maryję, małżeństwo wstawia się do Chrystusa, (jak w Kanie Galilejskiej). Z drugiej strony, małżeństwo jest świadkiem cudu, ponieważ ono wierzy i świadczy, aby inni także mogli wierzyć. Cuda są dla ludzi znakami, że Bóg jest obecny pomiędzy nimi i może przemienić ich życie. Ale to, co jest ważne, to nie jest cud, choćby najwspanialszy. Ważne jest, że dzięki cudom ludzie otwierają swe serca i wierzą. Dlatego w Kanie, ażeby jego uczniowie mogli uwierzyć, Jezus czyni cud, zapewne przeciw swej woli, ale odpowiadając na prośbę swej Matki.

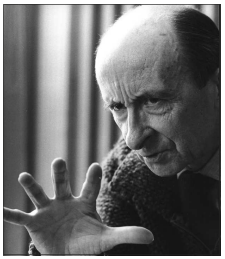
My, w Ruchu, nie mamy GPS, który poda nam nazwy „ulic", które prowadzą do świętości, ale mamy Charyzmat i Pedagogikę, które pomagają nam wytyczać naszą drogę. Życie zgodne z naszym

charyzmatem prowadzi nas na Drogę Chrystusa. Odpowiadając na wołanie Boga, ufamy: nam nie zabraknie wody, która przemieni się w wino. Musimy być świadkami tej przemiany! *„Jeżeli Equipes Notre-Dame nie przygotowują mężczyzn i kobiet do podejmowania, odważnie, pełnej odpowiedzialności w Kościele i świecie - tracą swą rację bytu." (Ojciec Henri Caffarel)*

Dyspozycyjność każdego nas, nasza wolność i nasza uwaga stale kieruje się ku człowiekowi, który idzie przy naszym boku; wymaga, abyśmy rozpoznawali jego godność i byśmy go uważali za istotę wyjątkową. To jest to, co czyni nas naprawdę dziećmi Bożymi. W ten sposób łączymy się z dziełem Chrystusowego odkupienia, jak Maryja włączyła się od pierwszej chwili w projekt Boży. *„Kiedy żyjemy doświadczeniem Spotkania, w centrum naszego życia, tam, gdzie jesteśmy, tam, gdzie się angażujemy, tam, gdzie pracujemy, w naszych krajach i według naszego powołania, Equipes będą spełniać swą misję, ponieważ są w centrum życia Kościoła*". (Ojciec Angelo Epis. spotkania Par Regionalnych w Rzymie w styczniu 2009 r.)

Maryja zawsze tam jest. Ona jest tam, od pierwszego dnia, kiedy ofiarowuje nam Jezusa, Jezusa, który musi zrodzić się w sercu każdego człowieka. Maryja jest tam, także przy końcu, kiedy ofiaruje swego Zmartwychwstałego Syna. Wielkość Maryi nie wynika z tego, co Ona czyni, ale z tego co „Bóg działa w niej", z „wielkich rzeczy". Spróbujmy Ją naśladować i pozwólmy Bogu działać w nas! Będziemy mogli wtedy przemierzać naszą drogę bez strachu.

O. HENRI CAFFAREL



CHARYZMAT ZAŁOŻYCIELSKI

EQUIPES NOTRE-DAME

Nie mogę nie mówić Wam o początkach. To było nasienie pełne dynamizmu, które pociągnęło za sobą RUCH. Pewnego dnia w marcu 1939 roku jedna kobieta zamężna przyszła do mnie i spytała czy zgodziłbym się prowadzić ją w jej drodze duchowej. Oczywiście

zgodziłem się. Dwa tygodnie później spytała, czy mógłbym też przyjąć jej męża, zgodziłem się. A miesiąc później jedno i drugie spytali mnie, czy zgodziłbym się spotkać z trzema zaprzyjaźnionymi małżeństwami, które zastanawiają się jak rozwijać swoje życie chrześcijańskie. To były cztery małżeństwa, wszystkie poniżej 30 lat.

Wahałem się, bo wcześniej miałem przykre doświadczenie. W jednym opactwie towarzyszyłem grupie harcerzy i w czasie dyskusji zadali mi pytanie: „Czy ksiądz mógłby nam mówić o miłości?" Mocny w mojej znajomości psychologii scholastycznej powiedziałem im: „Kochać, to chcieć dobra dla drugiego". Zaczęli krzyczeć: „Chcieć dobra! Przecież ksiądz nic nie rozumie!" I wycofałem się mówiąc: „Trzeba to trochę przemyśleć".

I czułem się upokorzony tą historią. Dlatego, gdy te małżeństwa przyszły do mnie w 1939 roku ze swoją propozycją zabrakło mi zaufania, ale w końcu zgodziłem się i poszedłem na spotkanie. Oni byli bardzo charakterystyczni dla młodych małżeństw z tamtych lat, wprowadzili podwójne pojednanie. Po pierwsze pojednanie pomiędzy miłością i małżeństwem; jedno znane zdanie powtarzane często w tamtym okresie to: *„Miłość to jest jedna rzecz, a małżeństwo to druga*" Wydaje mi się, że napisał to Maurois lub Mauriac. A dla tych młodych małżeństw, prawie w komplecie byłych harcerzy istniało jedno „miłość i małżeństwo - to była jedna i ta sama rzecz". Nie mieli wcześniejszych historii miłosnych, ich pierwsza miłość to był ich współmałżonek, ich małżeństwo było szczęśliwą miłością. I zrobili jeszcze drugie pojednanie: „Religia i miłość Chrystusa to jedno". Nie wiem czy potraficie sobie wyobrazić, co to oznaczało w tamtym czasie i kilka lat wcześniej, kiedy jeszcze byłem w szkole; nie mówiło się o miłości Bożej; we Francji byliśmy jeszcze bardzo pod wpływem Jansenizmu; wytykało się palcem każdego księdza, który mówił o miłości Boga. Ja miałem szczęście przestawać z ojcem duchowym, który mówił mi o miłości Chrystusa. Ale w tamtych czasach należało dokonać prawdziwego pojednania w środowisku katolickim i te cztery pary takiego pojednania dokonały.

Tak wiec miałem przed sobą rodziny *„zamieszkane*" przez dwie miłości: miłość do współmałżonka i miłość do Chrystusa. Na pierwszy rzut oka możemy myśleć, że miłość małżeńska tak samo zresztą jak miłość do Chrystusa, są miłościami totalitarnymi, bezkompromisowymi, nieprzejednanymi. Małżeństwa te przeżywały interesujące doświadczenie, a mianowicie, że te dwie miłości absolutne, jednoczą się doskonale w życiu duchowym. Nie rozumiejąc tak do końca, na czym

polega ta jedność w miłości współmałżonka i Chrystusa, bardzo pragnęli odkryć, w jaki sposób dążyć do świętości z tymi dwoma miłościami w sercu.

W czasie pierwszego naszego spotkania pełnego radości, ambicji; w tej wielkiej radości, jaka była w nich by kochać się nawzajem i kochać Chrystusa, zadali mi 36 pytań i nagle opuścił mnie wszelki lęk, a nawet byłem zaskoczony, że poczułem się tak zadowolony. Szybko zrozumiałem dlaczego. Od 10, 15 lat żyłem w miłości do Chrystusa i stojąc przed tymi małżeństwami, które mówiły mi o swojej miłości odkrywałem, że w życiu małżeńskim istnieją te same prawa, które ja odkryłem w mojej relacji z Chrystusem - prawo miłości wszędzie jest takie samo.

To mnie natychmiast „zdobyło" i napełniło entuzjazmem, mogliśmy sobie nawzajem pomagać; oni mówili mi o swoim konkretnym życiu, które przeżywali, a ja o moim wyobrażeniu życia duchowego. Potem często myślałem, że gdybym nie spotkał tych czterech par, ale odkrył małżeństwo poprzez konfesjonał, ja na pewno nie rozwinąłbym się w ten sam sposób. Poznałbym trudności natury moralnej, psychologicznej, miałbym wyobrażenie o związku pomiędzy mężczyzną i kobietą znacznie bardziej ponure. Moje szczęście polega na tym, że zacząłem interesować się małżeństwem dzięki tym czterem parom.

Innym pomysłem było poznać od początku zamiary Boga co do pary ludzkiej jak i całą rzeczywistość pary ludzkiej. Myślę, że tu dochodzimy do elementów podstawowych charyzmatu założycielskiego. My zrobiliśmy listę wszystkich aspektów tworzących życie pary ludzkiej, życie rodziny i powiedzieliśmy sobie, że będziemy szukać woli Bożej dotyczącej tych wszystkich elementów. Nie spodziewaliśmy się, że cztery miesiące później wybuchnie wojna, te cztery pary rozproszą się, a ja zostanę wciągnięty do wojska.

Drugi kierunek - jedni i drudzy uważali, że ich powołaniem jest świętość. Świętość, która dla nich przedstawiała się jak rozpromienianie miłości, spełnienie miłości małżeńskiej i miłości Chrystusa. Ich dalsze przemyślenia doprowadziły do odkrycia sakramentu małżeństwa w zupełnie inny sposób, nie jako formalności, ale jako źródła nadzwyczajnej łaski. Chrystus przychodzi ratować chorą miłość, zatrutą przez grzech pierworodny, przynosząc jej ratunek i olbrzymie łaski.

Inna rzecz, która wydawała nam się bardzo istotna została wypowiedziana przez jedna kobietę w czasie modlitwy, jako,

że modliliśmy się dużo i spontanicznie w czasie każdego spotkania. Taka była potrzeba, a przede wszystkim potrzeba wychwalania Boga za to, co te pary przeżywały i odkrywały w zamiarach Bożych. One odkrywały z zachwytem, jak wspaniały pomysł miał Bóg na miłość ludzką. I tak któregoś dnia jedna kobieta modliła się zwracając się do Boga tymi słowami: *„Panie, dziękujemy ci za połączenie naszych dwóch sakramentów: kapłaństwa i małżeństwa”.*

Myślę, że ta refleksja poszła bardzo daleko i że stanowi cześć dynamizmu naszych początków: przymierze kapłaństwa, które reprezentuje Kościół, myślenie Kościoła i małżeństw, które przynoszą swoje bogactwo, potrzeby, pytania i konieczność dialogu po to, by nauka Kościoła nie była oderwana od rzeczywistości, ale by umiała odpowiedzieć zarówno na potrzeby jak i na inspiracje pochodzące od małżeństw. I przez cały okres życia ekipy bardzo ważne było dla nas połączenie tych dwóch sakramentów.

Mieliśmy tylko cztery spotkania. Ale to wystarczyło do decyzji, co do mojego dalszego powołania. Byłem pełen entuzjazmu po tych spotkaniach. Gdy w lipcu 1940 roku wróciłem po trzech udanych ucieczkach z rąk niemieckich, zostałem mianowany wikariuszem przy parafii i bardzo szybko spotkałem inne małżeństwa, z którymi podzieliłem się moimi doświadczeniami. Prosili mnie by z nimi też się spotykać.

(O. H.Caffarel – fragment wystąpienia w Chantilly, 3 maja 1987 r.)

Br. Piotr Zajączkowski OFMCap.



Ruch END – darem dla mojego kapłaństwa

Pamiętam jak przeczytałem w jednej z książek o END, że jeden z członków pierwszej ekipy we Francji stworzył pewną formułę określającą relację sakramentu kapłaństwa do sakramentu małżeństwa. Brzmi ona w ten sposób: „Małżeństwo naszych dwóch sakramentów”. Ksiądz Caffarel tę formułę spopularyzował będąc przekonany, że te dwa sakramenty się uzupełniają i są sobie bardzo potrzebne.

Podobnie i ja to odczuwam. Moje szczególne powołanie w pracy kapłańskiej odkrywam nieustannie jako pracę z małżeństwami i dla małżeństw. Umożliwia mi to Ruch END. Jest to praca dla mnie ważna, praca w której odkrywam sens kapłaństwa ofiarowanego mi przez Chrystusa, a który to sens dla mnie jest czytelny: być dla drugich – dla małżonków.

Zawsze uważałem, że jako kapłan powinienem być nie tylko osobą nauczająca z ambony, odprawiającą Mszę św. w kościele, ale nade wszystko, że powinienem z tym wielkim darem od Boga iść do konkretnych osób. Moim kapłańskim obowiązkiem jest przebywać wśród rodzin, żyjących w takich a nie innych warunkach, poznając ich problemy i troski i w takim środowisku siać Chrystusa. Ponieważ każda rodzina i małżeństwo żyją w określonych okolicznościach, które składają się na ich codzienne życie, jako kapłan posłany do nich nie mogę nie znać tych spraw, szczególnych okoliczności życia małżeńskiego. Przekazując wielki i piękny zamysł Boga, dotyczący miłości małżeńskiej, przez który Stwórca powołuje do świętości tak wiele osób, czuję, że powinienem znać tę formę powołania. Praca i życie z małżeństwami w ramach Ruchu END daje mi taką możliwość.

Piękne jest to, że ekipa jest dla mnie środowiskiem rodziny, w której i ja mogę mówić z zaufaniem o moim „usiądźmy razem" (rozmowie z przełożonym lub innym bratem), o mojej osobistej „regule życia" (postanowieniu ku nawróceniu), gdzie nie jestem osobą, która tylko naucza i przysłuchuje się, lecz zwyczajnie uczestniczy.

To bardzo ważne dla mnie, aby być obok małżeństwa, przy nim a nie nad nim. A jednocześnie, moja posługa to służba osoby patrzącej nieco z boku, z dystansu, pomagająca w szukaniu dobra pary małżeńskiej razem z nią. Czy jest jakaś piękniejsza forma sprawowania kapłaństwa w znaczeniu życia dla drugich? A gdy oni uczą się kochać więcej i żyć w wierności do końca, to właściwie nie muszą nic mówić… wtedy wiem, że są dla mnie świadectwem i przykładem oddania.

Myślę, że istotą powołania do kapłaństwa i powołania do małżeństwa jest miłość. To ona łączy te dwa sakramenty i sprawia, że nawzajem siebie tak bardzo potrzebujemy. Oby tak było nadal. Dlatego dziękuję Ekipie w której jestem doradcą, za Waszą miłość i cierpliwość, za Wasze wszystkie słowa, świadectwa i szczerości wyznania. Dajecie mi tak wiele. Chcę tak wiele Wam ofiarować.

Małgorzata i Joachim Grzonka



Międzynarodowe Kolegium END oraz II Międzynarodowe Spotkanie Par Odpowiedzialnych Regionów END w Rzymie.

W Ośrodku Rekolekcyjnym OO. Karmelitów pod Rzymem, w dniach od 20 do 24 stycznia 2009 roku, odbyło się Międzynarodowe Kolegium Equipes Notre-Dame, zaś od 24 do 29 stycznia II Międzynarodowe Spotkanie Par Odpowiedzialnych Regionów. Gospodarzami tych Spotkań był Super Region Italia, a poszczególne spotkania prowadziły małżeństwa Międzynarodowej Ekipy Odpowiedzialnej (ERI).

Myślą przewodnią Kolegium były słowa Jezusa ze spotkania z Samarytanką: *„Powiedział do niej Jezus: Jestem Nim Ja, który z Tobą mówię”* /J 4, 26/. Była to kontynuacja rozważań z dwóch poprzednich Kolegiów. Każdy dzień był wypełniony modlitwą, konferencjami, świadectwami oraz dzieleniem się naszym życiem i zaangażowaniem w END. Był to czas bardzo intensywnej pracy, który pomógł wszystkim lepiej zrozumieć sens swojej służby w Ruchu END oraz podjąć odpowiednie decyzje co do przyszłości Ruchu.

II Międzynarodowe Spotkanie zgromadziło Pary Odpowiedzialne Regionów z wszystkich stron świata wraz z niektórymi doradcami duchowymi / ponad 300 osób /. Uroczystej Eucharystii inaugurującej to Spotkanie przewodniczył delegat Ojca Świętego Benedykta XVI – Kardynał Tarcisio Bertone.

Hasłem przewodnim wystąpień i rozważań były słowa Jezusa z Ewangelii św. Łukasza 22, 27: *„Któż bowiem jest większy? Czy ten, kto siedzi za stołem, czy ten, kto służy? Czyż nie ten, kto siedzi za stołem? Otóż Ja jestem pośród was jak ten, kto służy”.*

Wymownym znakiem naszej służby w Ruchu był gest umycia nóg w czasie Eucharystii parom małżeńskim i kapłanom, które podczas tego Spotkania przyjęły posługę w swych Super Regionach, przez Parę Światową Marię Carla i Carlo Volpini.

Bogactwo wszystkich konferencji, wystąpień i spotkań w grupach międzynarodowych pozwoliło wszystkim jeszcze bardziej zachwycić się charyzmatem Ruchu END oraz jego Założycielem - O. H. Caffarelem.

Na szczególną uwagę zasługuje konferencja O. Angelo Epis „Dokąd idziesz ekipo?" oraz konferencja Alberto i Constanza Alvarado z Kolumbii „Historia i kierunki rozwoju Ruchu w ostatnich latach". Ojciec Dominik Marcovits OP – postulator procesu beatyfikacyjnego Ojca Caffarela, ukazał nam jego postać w konferencji „Obecność Ojca Caffarela" oraz przedstawił przebieg procesu, zachęcając wszystkich do modlitwy w tej intencji.

Sakrament małżeństwa był jak zwykle mocno podkreślany we wszystkich punktach programu. Codzienne modlitwy poranne i Eucharystie, przygotowywane przez poszczególne kraje, również przez Polskę, ukazywały bogactwo ich kultury oraz były naszą siłą duchową, zaś adoracja nocna Najświętszego Sakramentu była wyjątkowym czasem na osobistą refleksję i modlitwę. Wielkim przeżyciem dla wszystkich, był również udział w audiencji generalnej z Ojcem Świętym Benedyktem XVI.

Tegoroczne Międzynarodowe Spotkanie Par Odpowiedzialnych Regionów miało przede wszystkim na celu podjęcie refleksji nad sytuacją Ruchu dzisiaj. Wyniki tych refleksji będą stanowiły bardzo ważny materiał wstępny do przygotowania *„kierunków",* które ERI przedstawi podczas Międzynarodowego Zgromadzenia END w 2012 roku, jako wskazanie, służące wyznaczeniu rozwoju Ruchu w przyszłości.

Rzym pozostawił w nas uczucie wielkiej wdzięczności do uczniów Jezusa, którzy tam właśnie oddawali życie za wiarę, tam głosili Ewangelię tworząc Kościół. Rzym jest również miejscem, które wpisało się trwale w historię naszego Ruchu przez Międzynarodowe Zgromadzenia, szczególnie Bazylika św. Pawła, pamiętająca ważne przemówienie Ojca Caffarela w roku 1959.

Dziękujemy Bogu, że mogliśmy w tych miejscach być, modlić się za Was wszystkich. Uczestnictwo w tym Międzynarodowym Spotkaniu, ubogaciło jeszcze bardziej naszą miłość do charyzmatu Ruchu END.

Marzenka i Michał Mamczarz



Kochani!

Bardzo się cieszymy, że w tym roku, w dniu **23 maja**, w Warszawie odbędzie się VII Ogólnopolska Pielgrzymka Ruchu Equipes Notre-Dame. Chcielibyśmy, już teraz, bardzo serdecznie, zaprosić Waszych Doradców Duchowych, Wasze Ekipy i Was, abyśmy ten czas mogli przeżyć zjednoczeni na modlitwie i we wspólnocie. Będzie nam miło powitać Was w **Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach** w Warszawie. Adres: ul. Gwintowa 3, 00-704 Warszawa (www.sanktuarium-pijarzy.pl)

Uroczystość uświetni swoją obecnością Jego Ekscelencja Arcybiskup Kazimierz Nycz, oraz goście z ERI i Białorusi.

Z historią Sanktuarium wiążą się objawienia pani Władysławy Papis. „Wieczorem 3 maja, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, 1943 roku, a więc w czasie wojny, dwunastoletnia Władzia wróciła do domu od pobliskiego krzyża, przy którym zbierali się wierni na majówkę, by śpiewać Litanię Loretańską i pieśni maryjne. Zaczęła patrzeć przez okno, podziwiała rozciągający się na brzegu Wilanówki sad pełen kwitnących drzew. Raz jeszcze, jak przy krzyżu, modliła się w intencji dwóch chłopców: żydowskiego, który uciekł z Getta i tu u ludzi znalazł gościnę oraz umysłowo chorego mieszkańca Siekierek. Po tej modlitwie, na tle kwitnącej wiśni zobaczyła świetlistą postać podobną do Matki Bożej malowanej na obrazach.”

Objawienia Matki Bożej powtarzały się przez ponad sześć lat. Około 50 razy Władzia widziała także Pana Jezusa. Podczas tych objawień ukazywały się znaki, napisy i symbole. W 1943 r. Władzia zapytała się w imieniu zgromadzonych kiedy skończy się wojna? Na wstążce z jasności ukazała się data 1945. Szczególną treść miało objawienie 19 Lipca 1943 r. – wówczas to „Cudowna Pani” podyktowała dziewczynce Litanię oraz Koronkę. Te krótkie teksty są znane, gdyż na polecenie swojego prefekta Władzia sporządziła po objawieniach notatki. Tak powstał „Dzienniczek objawień na Siekierkach”. Władzia

organizowała wspólną modlitwę grup dzieci i dorosłych w mieszkaniu, na podwórku i przy wiśni. Najpierw przed zawieszoną na pniu drzewa drewnianą kapliczką, a potem przed figurką. Znamienne jest to, że niemieccy żołnierze którzy mieli w pobliżu swoją siedzibę widzieli gromadzących się ludzi, słyszeli śpiewy, a nigdy nie interweniowali.

W 1946 r. pielgrzymi z przyniesionych materiałów zbudowali małą kapliczkę z ołtarzem wewnątrz, którą poświęcono 8 maja 1949 r. Objawienia na warszawskich Siekierkach spełniły ważną rolę wobec tutejszych mieszkańców. Maryja powiedziała, że jest Nauczycielką Młodzieży, określiła cel swoich objawień odnoszący się do wszystkich ludzi. „Dążcie do Mnie, i Syna Mojego". Ostatnie objawienie miało miejsce 15 września 1949 r. Władzia miała wówczas 19 lat.

4 Października 1970 r. miejsce objawień odwiedził Prymas Tysiąclecia Kardynał Stefan Wyszyński, który przemawiając do wiernych oświadczył: „Jeśli nie ja, to mój następca zbuduje świątynię, aby Matka Boża otrzymała tu należną chwałę". Te prorocze słowa spełniły się 31 sierpnia 1997 r. kiedy to ksiądz Prymas Józef Glemp erygował Sanktuarium pod wezwaniem Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży i poświęcił przylegającą do kościoła kaplicę z obrazem Matki Bożej namalowanym przez Marię Wolenberg-Kluz według przekazu z okresu objawień.

Nadal dyskretną inicjatorką, animatorką i uczestniczką spotkań modlitewnych jest pani Władysława Papis, którą posłużył się Pan Bóg przy zapoczątkowaniu dziejów Sanktuarium.

Wszystkim, którzy zapragną nawiedzenia Sanktuarium życzymy błogosławieństwa i obfitości łask Bożych przez wstawiennictwo Matki Bożej Wychowawczyni Narodu Polskiego.



Koronka:

(Na dużych paciorkach): Niech będzie błogosławione Imię Maryi Najświętszej, Królowej Nieba i Ziemi Niepokalanie Poczętej.

(Na małych paciorkach): O Maryjo, bez grzechu Poczęta, módl się za nami i za całym światem.

(Na zakończenie trzy razy): O Maryjo, bez grzechu Poczęta, bądź zawsze z nami i z całym światem.

NASZA RODZINA I RUCH EQUIPES NOTRE-DAME

Zadano nam pytanie … przez krótką chwilę zawahaliśmy się … Mieliśmy siebie i miłość, ale brakowało nam najważniejszego, było zbyt mało Boga.

Pojechaliśmy na dwudniowe rekolekcje Ruchu Equipes Notre-Dame nie należąc jeszcze do niego i nie wiedząc o nim zbyt wiele. Nie zapadł nam w pamięci temat rekolekcji, ale za to doskonale pamiętamy i czujemy do tej pory miłość ludzką połączoną z miłością Bożą, jaką tam zobaczyliśmy. Małżonkowie z 30-letnim stażem wpatrzeni w siebie, w swoje twarze, jak w dniu zawarcia sakramentu małżeństwa, trzymający się za ręce, splecione dłonie, jak w okresie narzeczeństwa. Jakże oni byli silni pomimo tylu trudności, które przeszli w życiu. Zaczęliśmy powoli rozumieć, że to tylko Chrystus może nam dać przeżyć pełnię prawdziwej miłości.

Jesteśmy w Ruchu od 4 lat, mamy trzech wspaniałych synków Kacperka 8 lat, Filipka 5 lat i Maciusia 3 lata. Im dłużej jesteśmy w Ruchu, tym bardziej wnikliwie się zastanawiamy, co byśmy zrobili z naszą miłością. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że Chrystus niejednokrotnie pukał do naszych serc i skłaniał nas, by patrzeć z jeszcze większą miłością, łagodnością, czułością na siebie i nasze dzieci.

To On ugina nasze kolana na wspólną rodzinną modlitwę i śmieje się na buziach naszych dzieci, kiedy wspólnie z nami jak najgłośniej jedno przed drugim śpiewa Magnificat. To rączki naszych dzieci trzymające różance z ukrzyżowanym Chrystusem, pomagają nam przezwyciężać trud każdego dnia i mobilizują nas do jeszcze większej pracy nad sobą i swoim postępowaniem.

Ruch Equipes Notre-Dame i nasze kochane dzieci są dla naszej miłości największym widzialnym błogosławieństwem od Boga, tu na ziemi, jakie mogliśmy otrzymać. Doskonale wiemy, że tyle, ile z siebie damy, tyle otrzymamy i na ile się otworzymy dla Chrystusa, na tyle on nas przemieni. Dlatego każdego dnia dziękujemy, że Pan postawił na naszej drodze życia „Kartę" Ruchu END, bo dużo prościej jest iść przez życie ze współmałżonkiem mając cały czas u swego boku Chrystusa.

Urszula i Robert

ZAPROSZENIE

Poznaliśmy się w Odnowie w Duchu Świętym 15 lat temu; od 12 lat jesteśmy małżeństwem. Od początku mieliśmy wspólne pragnienie życia ze sobą nawzajem w jedności z Chrystusem. Czuliśmy, że łatwiej nam będzie to będzie realizować we wspólnocie. Około 7 lat temu postanowiliśmy pójść drogą, którą proponuje ruch Equipes Notre-Dame.

Na początku małżeństwa trudno nam było dbać o regularność codziennej modlitwy, lekturę Pisma Świętego a czasami o rozmowę, w której potrafilibyśmy spokojnie porozmawiać o swoich wzajemnych oczekiwaniach. Narodziny naszych pierwszych dzieci oraz budowa domu powodowały brak czasu oraz pewne napięcia i żale między nami, o których czasem nie chcieliśmy a czasem nie potrafiliśmy rozmawiać. Zaproszenie, które otrzymaliśmy od Pana Boga do ruchu END okazało się dla nas wielkim darem. Chyba najważniejsze i najpiękniejsze było (i nadal jest) dla nas to, że zaproszenie to otrzymaliśmy nie pojedynczo, ale razem, jako małżonkowie.

Dzięki naszym „ekipowym" zadaniom, mimo iż wypełnianym często nieudolnie, czujemy jak bardzo nasze życie się zmieniło i wciąż zmienia. Okazały się one być dla nas czymś w rodzaju znaków drogowych, zarówno do Boga jak i do siebie nawzajem. Codzienne obcowanie z Panem Bogiem w modlitwie i w Piśmie Świętym, przybliża nas bardzo do Niego i uczy otwierać na Jego Wolę. Jednym z największych „odkryć" wśród zadań był dla nas dialog małżeński, który nieustannie pozwala nam się poznać i otwiera nas na siebie. Myślimy, że cała „tajemnica dialogu" tkwi w tym, że zapraszamy do niego nie tylko współmałżonka, ale również Pana Boga. Dzięki temu nauczyliśmy się jak możemy mówić z miłością o wszystkim, co czujemy, co nas boli i czego oczekujemy. Na początku pozwolił też uporządkować wszystkie tzw. „zaległe sprawy", które nas oddzielały od siebie. Dzięki dialogowi coraz lepiej wiemy, w jakim kierunku mamy podążać jako małżonkowie i rodzina a także, nad czym mam pracować, żeby tej drugiej osobie było ze mną lepiej. Czujemy, że nasza miłość i jedność jest coraz większa i głębsza.

Drugim aspektem, który jest dla nas niezwykle ważny jest bycie we wspólnocie ludzi myślących podobnie i podążających w tym samym kierunku. Czujemy, że w czasie rekolekcji, dni skupienia, czy comiesięcznych spotkań możemy budować naszą wiarę korzystając nie tylko nauk, ale przede wszystkim ze świadectw innych par małżeńskich i z tego, czym się dzielą. Jednym z największych świadectw, jakich doświadczamy w „ekipach", są dla nas pozytywne zmiany (często

naprawdę ogromne), jakie zaszły przez te kilka lat w małżeństwach, z którymi się spotykamy.

Niezwykle ważne są również dla nas rozmowy w trakcie comiesięcznych spotkań, poruszające ważne i nurtujące nas tematy, a także dzielenie się realizacją naszych zadań (co mobilizuje nas do większej wytrwałości). Wprawdzie, co jakiś czas zdarzają się nam chwile zwątpienia szczególnie, gdy pojawiają się problemy z realizacją naszych zadań, to jednak jesteśmy przekonani, że bez tych dialogów, spotkań, świadectw nasze małżeństwo byłoby znacznie słabsze i uboższe.

Ufamy, że z Bożą pomocą wystarczy nam wytrwałości, aby dalej iść tą drogą dla dobra naszego małżeństwa, dla dobra naszych dzieci, a także innych ludzi, których spotykamy na naszej drodze.

K i W

WITAJCIE DRODZY PRZYJACIELE

Jesteśmy małżeństwem z Białorusi, nasze imiona to Nelli i Walerij. Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że wstąpiliśmy do Międzynarodowego Ruchu Equipes Notre-Dame i chcemy podzielić się z Wami swoimi odczuciami z bycia w ekipie pod opieką Matki Bożej. Międzynarodowy Ruch END wydaje się jedną, wielką, małżeńską rodziną, gdzie rozkwita miłość Boża i miłosierdzie, a przecież rodzina – to dar Boży.

Dwa lata temu przystąpiliśmy do Ruchu i przyjęliśmy to wezwanie jako dar Boży dla wszystkich naszych rodzin. Bóg wezwał nas i obdarzył swoimi łaskami i darami po to, abyśmy pomagali, uczyli i głosili innym naukę o duchowości małżeńskiej i poznaniu woli Boga.

Będąc w Ruchu doświadczamy wielkiej duchowej siły i zaufania do Chrystusa. Ruch pomaga naszej rodzinie prowadzić życie religijnie odpowiedzialne. Wzrastamy w małżeńskiej jedności myśli, odczuć, działań, zmieniły się nasze poglądy na życie, przekonania, staliśmy się rozsądniejsi i mądrzejsi. Nasza rodzina ubogaciła się duchowo i rozwinęła, a ten rozwój w pierwszym rzędzie zawdzięczamy modlitwie, praktykom duchowym i corocznym rekolekcjom. Przez te lata udało się nam wejść o jeden schodek bliżej ku Panu Bogu, przemyśleć i zmienić swoje życie na Ziemi i zrozumieć, jakie miejsce zajmuje Chrystus w naszych sercach. W ekipach poznajemy Boga, czujemy Jego obecność, uczymy się odnajdować Go w naszej codzienności. Wzrastamy w małżeńskiej przyjaźni, jeden wobec drugiego, a Chrystus jest naszą radością, w każdym przeżytym przez nas dniu. Święta

Bogurodzica jest dla nas świetlanym przykładem zaufania Chrystusowi, przykładem posłuszeństwa Duchowi Świętemu.

W naszej rodzinie zapłonęła świeca dziękczynienia Bogu, świeca pokoju, światła i ciepła. Pokonując wszystkie trudności na swojej drodze, będziemy twardo iść tą drogą ku Bogu, będziemy strzec w swoich sercach Bożego ciepła i nigdy nie pozwolimy zgasnąć światłu Bożej miłości w naszym domu. Będziemy umacniać, poznawać i chronić swoją wiarę, a także żyć według niej.

Нелли и Валерий,
Белоруссия г. Ганцевичи

Тропинка - END

Тропинка есть у нас одна
По ней уйдём мы от греха
И если ею мы пойдём,
Навек останемся с Христом.

Тропинка эта - END
Одна семья большая
И крепко за руки держась
Пойдём, мы к Богу, не таясь

Мы славу Богу воздадим,
Что кровь Христос свою пролил
Спасение Бог всем нам даёт
Кто по тропе END идёт.

Mamy taką dróżkę, którą od grzechu uciekniemy i jeśli nią podążymy na wieki pozostaniemy z Chrystusem.
Dróżka ta – END, jedna wielka rodzina i mocno trzymając się za ręce pójdziemy ku Bogu, nie trwóż się.
My Bożą chwałę ogłaszamy, że Chrystus krew swoją przelał. Zbawienie Bóg nam wszystkim daje, kto dróżką END idzie.

CHRYSTUS FUNDAMENTEM CAŁEGO RUCHU END

Cały Ruch porównać można do gmachu budowanego z wielu ścian (ekip). Cegłami są pary małżeńskie, natomiast zaprawą łączącą poszczególne cegły są nasi Doradcy Duchowi. Tak jak ściany domu składane bez spoiwa, cegła po cegle, będą się do pewnego momentu wznosiły, tak nasz Ruch może się rozrastać do pewnych granic, bez pełnego zaangażowania się naszych Doradców. Lecz przyjdzie moment, że górne warstwy (nowo powstające ekipy), bez doświadczenia i charyzmy nie przetrwają pozostawione bez opieki.

Przez Chrystusa jesteśmy zobligowani do życia w prawdzie. Chociaż z ciężkim sercem, ale dotknę tematu, który poruszany jest przy każdym spotkaniu w większym gronie, gdy spotykamy się chociażby tak, jak ostatnio na dzieleniu się opłatkiem. Spotkanie całego Sektora Wielkopolskiego w Dusznikach Wlkp., z piękną oprawą artystyczną. Podczas tych spotkań w rozmowie pomiędzy poszczególnymi ekipami, ujawnia się codzienność naszego Ruchu. Dopiero w takich momentach widać jak bardzo małe jest zainteresowanie życiem Ruchu ze strony naszych Doradców. Przykład: na spotkanie opłatkowe całego Sektora - przyjechało dwóch kapłanów.

Wspaniali kapłani, pełni charyzmy prowadzący rekolekcje, podczas których w człowieka wstępują nowe siły, otucha i nadzieja, werwa do pokonywania trudności dnia codziennego. Po powrocie, spotykamy się ze słabym zaangażowaniem, bywa nawet, że z obojętnością, od tych, z których mamy czerpać wzór do trwania. Budzą się w nas pytania, czy to ma sens? Czy wartości, które wyznajemy coś znaczą?

Nie jest to zjawisko ogólne i nagminne, lecz mające duży wpływ na postawę i postrzeganie przez nas naszych kapłanów. Sam Chrystus stawia sprawę bardzo jasno i radykalnie. Mamy być gorący lub zimni, ale nie letni. Posługująca w naszym Sektorze Para Odpowiedzialna mogłaby zainicjować modlitwę w całym Sektorze Wielkopolskim, w intencji doradców duchowych. Taki „szturm do Nieba". Prośmy Boga, abyśmy na spotkaniach nie bywali „sierotami"

Kazia i Rafał Wolkiewicz

END DAREM DLA NASZEGO MAŁŻEŃSTWA

Duchowość małżeńską END poznaliśmy 25 lat temu i uznaliśmy ją za wyjątkowy dar od Boga dla naszego małżeństwa. Przez wszystkie te lata doświadczaliśmy wielkiej miłości i bliskości Boga, który dopomógł nam odkryć wielkość i piękno sakramentu małżeństwa. Otwierając się na Bożą łaskę, przy pomocy pracy formacyjnej proponowanej przez Ruch END, doświadczyliśmy wielkiej przemiany wewnętrznej razem i osobno. Z perspektywy lat minionych chcemy stwierdzić z wielką mocą, że END to największy dar Boga dla naszego małżeństwa: ponieważ wzrosła nasza wiara w Boga, wzrosła nasza miłość małżeńska, jak również nasza więź i odpowiedzialność w odniesieniu do Kościoła.

Ruch Equipes Notre-Dame cenimy także za to, że dopomógł nam wypracować „regułę życia" i motywuje nas do aktywności w podejmowaniu codziennie wysiłków w celu realizacji zadań wynikających z przyjętej reguły. Wielkim darem jest także to, iż Ruch daje nam do pomocy całe bogactwo doświadczeń tak wielkiej rzeszy małżonków, którzy szli tą drogą do świętości przed nami, a także stawia prze nami liczną grupę małżonków i kapłanów, którzy idą wraz z nami tą wspaniałą drogą.

Dziękujemy za dar spotkania z Bogiem w żywej wspólnocie END, która zachwyca nas świadectwem życia łaskami sakramentu małżeństwa w drodze do świętości.

Bogu za wszystko Chwała i Uwielbienie! Grażyna i Franciszek Longier

MY W EKIPIE

Od początku małżeństwa mieliśmy przeświadczenie, że aby ono się rozwijało musimy być we wspólnocie żywego Kościoła, najlepiej we wspólnocie małżeństw. Dzisiaj, po ponad 16 latach małżeństwa, to przeświadczenie jest jeszcze silniejsze.

Ekipa jest dla nas środowiskiem wzrostu i umocnienia. Kiedy zastanawiamy się nad tym, co nam daje ekipa, czasami się wydaje, że nie jest tego zbyt wiele. Ale tak naprawdę wystarczy chwila refleksji by zobaczyć, że jednak jest inaczej. Wtedy gdy myślimy, że sami nie damy rady, ekipa staje się wsparciem, dzięki któremu łatwiej być pozytywnie „innym". Bywa też (niestety wcale nie tak rzadko), iż świadomość kolejnego spotkania i konieczność „rozliczenia się" przed pozostałymi małżeństwami mobilizuje, by solidniej potraktować zadania, jakie na siebie wzięliśmy podejmując kolejny rok pracy.

Ta praca, patrząc na to z perspektywy czasu, to wracanie do tego, co w życiu najważniejsze i co buduje nasze małżeństwo. W zabieganiu jakie dziś wypełnia nasze życie, nawet to czasami gdzieś ucieka. Do tego ekipa to nasi przyjaciele, o podobnych problemach, systemie wartości i sposobie widzenia rodziny.

Także w relacji z naszą kilkunastoletnią córką, czasami przykład innych rodzin podobnie „dziwnych" jak nasza, pomaga wyjaśnić czemu nie możemy jej napisać usprawiedliwienia, aby zwolnić ją pod pretekstem choroby z nielubianej klasówki. Ekipa to dla nas tak naprawdę środowisko wzrostu i ludzi, dzięki którym łatwiej nam wymagać od samych siebie.

Basia i Krzysiek

ŹRÓDŁA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA...

Jesteśmy małżeństwem od 16 lat. Od 27 lutego do 1 marca przeżywaliśmy rekolekcje w Łomży. Rozważaliśmy temat „Źródła Bożego Miłosierdzia na drodze do świętości Sakramentu Małżeństwa". Ksiądz Wojciech Zyśk, prowadzący rekolekcje, w głoszonych przez siebie konferencjach przedstawił nam Miłosierdzie jako największy przymiot Pana Jezusa, jako kwiat Jego Miłości. Miłosierdzie jest dla wszystkich, bo Jezus umarł za wszystkich, również za nas. Byśmy jednak mogli zanurzyć się w bezkresnym oceanie Miłosierdzia musimy

stać się jak dzieci - bezgranicznie ufne, szczere. Poprzez pokorę i w pokorze można dojść do Miłosierdzia Bożego. Pycha uniemożliwia nam przyjęcie prawdy o sobie, o tym, że człowiek sam z siebie, tylko o własnych siłach, nic nie może. Bez uświadomienia sobie swojej nędzy, nie może być pokory. W naszą nędzę, pokorę wpisany jest ból i cierpienie. Tylko miłość prawdziwa, czysta zdolna jest do czynów wielkich , tak jak miłość Pana Jezusa do mnie, do Ciebie - do nas wszystkich. To właśnie cierpienie jest prawdziwą miłością.

Sakrament małżeństwa to przymierze Jezusa w ofierze krzyża. Miłosierdzie ochrzczonych jest znakiem Nowego Przymierza zawartego we Krwi Jezusa. To Jezus przez Swoją ofiarę oddaje się nam, małżonkom. Źródłem miłości małżeńskiej jest miłość wieczna, ofiarna. Krzyż Jezusa najpełniej oddaje miłość małżeńską.

Po raz pierwszy, tak głęboko dotarł do nas sens, istota małżeństwa i bardzo mocno wpisana w nie osoba Pana Jezusa. Nocna adoracja Najświętszego Sakramentu była dla nas bardzo cennym, niepowtarzalnym przeżyciem - my, wszyscy razem - Jezus i my małżonkowie.

Za obfite owoce tych rekolekcji ciągle jeszcze się w nas dokonujące, za bezkresny ocean Bożego Miłosierdzia, za dziecięctwo, pokorę i cierpienie, za Siostrę Faustynę, Ks. Wojciecha i wszystkie małżeństwa - Chwała Panu.

Adam i Ewa Sztachańscy

IDŹCIE I GŁOŚCIE

Takie jest hasło tego roku formacyjnego. Gdy na Kolegium Regionu przyjmowaliśmy wspólnie ten cytat, nie myśleliśmy, że będzie on dla nas tak bezpośrednio ważny. Życie toczy się swoimi torami, nam się wydaje, że mamy na nie jakiś wpływ i nagle wydarza się coś nieprzewidzianego.

Bardzo chcieliśmy być na rekolekcjach w Łomży. Choć to kawałek drogi od Poznania, ale bardzo nas tam ciągnęło. Dzisiaj wiemy, że ciągnęło nas do dobrego! Uczestniczyliśmy w rekolekcjach o Bożym Miłosierdziu, które przygotowała Święta Faustyna Kowalska, a posługiwała się księdzem Wojciechem. Odkrywaliśmy dla siebie głębię Miłosierdzia Bożego, która jest tak mało, albo tylko powierzchownie, poznana. Wspaniałe myśli, które poruszały umysł, ale co ważniejsze, poruszały

serce, to głębokie serce. I ono ciągle tęskni za tym czasem, tak krótkim, tak przemodlonym, tak wielkim, wielkością Krzyża i Ofiary.

A mogło być inaczej. Para Odpowiedzialna Regionu wyznaczyła nam wyjazd do Norwegii, bowiem o. Dezyderiusz będąc tam zapalił w mieszkających tam małżeństwach z Polski pragnienie poznania charyzmatu naszego Ruchu. Obydwa te zdarzenia miały być w tym samym czasie, ale udało się je ustawić we właściwej kolejności: najpierw rekolekcje, potem misja. I tak, po napełnieniu ducha, nie tylko głębokimi przeżyciami mistyki Krzyża i Bożego Miłosierdzia, ale również miłością wspólnoty z cudownymi małżeństwami, które razem z nami przeżywały te rekolekcje, wyruszyliśmy do Stavanger (*via dom Marzenki i Michała w Warszawie*).

Wcześniej dwukrotnie telefonicznie rozmawialiśmy z O. Zygmuntem, który jest tam duszpasterzem, ale gdy spotkaliśmy się na lotnisku, to wydawało się nam, że znamy się już bardzo długo. Może dlatego, że „zgromadziliśmy się w Imię Pana"? A to był dopiero początek. Za chwilę poznaliśmy Iwonę, która powitała nas z szaloną radością, potem Darka, który czekał na nas w domu ze śniadaniem, a wieczorem jeszcze kilka małżeństw, spośród wielu ludzi, którzy byli na Mszy Świętej i Drodze Krzyżowej.

W sobotę poznaliśmy już bliżej pozostałe małżeństwa i po chwili mieliśmy to uczucie, którego doświadczamy na rekolekcjach w sobotę wieczorem, że znamy się już wieki. Byliśmy w Norwegii 3 dni (a może miesiące?). Czekało na nas 5 par, a Pan „podesłał" nam jeszcze jedną. Rozpoczęliśmy taki dziwny pilotaż na odległość, a sami czuliśmy, że nasze rekolekcje o Bożym Miłosierdziu nadal trwają!

Ciągle wracamy myślami do tych dwóch, tak pozornie odległych wydarzeń, do tych małżeństw: z Łomży i Stavanger i dziękujemy Bogu, że jest tak Wielki i że ciągle wzywa ku sobie wszystkich ludzi, łączy małżonków i kapłanów w grupy „które się miłują" i że, jak to powiedział Chrystus Świętej Faustynie: nikt, nigdy nie zgłębi istoty Boga.

Zupełnym przypadkiem (?) jest to, że w tym numerze małżonkowie de Corn mówią o służbie, która ubogaca sługę. Czujemy się bardzo ubogaceni i niegodni tych łask, którymi Bóg, w tym czasie nas obdarzył.

Za to, że ciągle możemy Cię poznawać i ciągle się Tobą zachwycać -

Dziękujemy Ci, Panie - Ula i Janusz

Być człowiekiem wiary to wielkie wezwanie
To zaufać Tobie, mój Mistrzu i Panie
Wiem, że Ty mnie wesprzesz gdy zajdzie potrzeba
Podając mi dłonie, bym trafił do nieba

3. Życie chrześcijanina a wiara

Człowiek rodzi się nie tylko w sensie fizycznym, ale rodzi się też w sensie duchowym. Stąd sercem i duszą chrześcijańskiego życia jest umiejętność wsłuchiwania się w głos Boga i rozwijanie w sobie postawy czynienia tego, do czego On nas wzywa. Nasza przyszłość zależy od naszej obecnej odpowiedzi albo jej braku. Liczy się moja wiara, która przejawia się w moim posłuszeństwie.

Bycie chrześcijaninem oznacza ostateczne zerwanie z dawnym egoistycznym sposobem życia, oznacza zgodę na to, by obecne w nas Nowe Życie przemieniało wszystkie nasze myśli, słowa i czyny. Oznacza wolę coraz większego upodobniania się do Chrystusa.

Kodeks chrześcijanina zawarty jest w Błogosławieństwach /Mt. 3, 5-12/. Spośród nich to najważniejsze – błogosławieni ubodzy w duchu … tzn. nie przywiązani do niczego, i oczekujący Boga, szukający Boga, uciekający się do Niego, służący Mu i pragnący Go. Błogosławieni, ponieważ w swych sercach mają miejsce dla Boga.

Jezus oczekuje od nas współpracy /J. 7, 37/ mówi On, że jej warunkami jest pragnienie i wiara w Syna Bożego, przychodzenie do Niego i czerpanie z bogactw Jego łaski. Dlatego warto zadać sobie kilka pytań.

Czego dotyczą moje pragnienia?
Jaka jest moja wiara?
Czy idę z Jezusem niosąc swój krzyż?
Czy przyjmuję Jego dary /Sakramenty/?

Życie Chrystusem jest w różnym stopniu rozwoju w nas. Jeśli jestem całkowicie zwrócony do Boga to przemieniam się w Nowego Człowieka. Życie chrześcijańskie wymaga dyscypliny, posłuszeństwa i szacunku dla innych, ponadto odwagi i wytrwałości. Kluczowym warunkiem prawdziwego chrześcijaństwa jest czas poświęcony na modlitwę i refleksję. Chrześcijanin nie rozwija się bo nie robi rachunku sumienia, analizując każdy swój dzień.

Trudności w życiu nadprzyrodzonym zawsze wiążą się ze słabością wiary. Bóg daje nam wiarę gdy otwieramy się na Niego. To Zmartwychwstanie Jezusa dało ludziom moc - tym którzy mu zaufali i uwierzyli. Wiara powinna się rodzić w nas każdego dnia na nowo. Żyć wiarą to rodzić się na nowo, rodzić się do ubóstwa duchowego, do prostoty dziecka. Wiara jest uznaniem własnej bezradności

i oczekiwaniem wszystkiego od Boga, a to oznacza postawę dziecka. Bóg potrzebuje twojej dziecięcej wiary, by mógł w tobie i przez ciebie czynić cuda, bo dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych /Zachariasz – Łk. 1,13 oraz Piotr – Mt. 14, 28-31 – ludzkie kalkulowanie/.

A w momencie, w którym przestaniesz być dzieckiem przed Panem, przyjdzie kryzys w twoim życiu wewnętrznym, zaczniesz się cofać, przestaniesz wierzyć i kochać. Wiara podlega nieustannym zmianom. Jeśli w wierze nie wzrastamy, to może się stać ona zakopanym talentem

Abyś miał prawo do bycia na Jego ramionach, musisz przyjąć postawę pokory i musisz uznać i uwierzyć, że jesteś słaby i grzeszny. Jednocześnie musisz uwierzyć w Jego miłość.

Jeżeli nie będzie w tobie szaleńczej wiary i jeżeli nie będziesz ufał do końca miłości Boga ku tobie, to wciąż będziesz posuwał się na drodze wiary żółwim krokiem albo będziesz się cofał.

Aby wiara stała się mocna, musi być wypróbowana, musi przejść przez tygiel doświadczeń, przez wiele prób i burz. Wiara powierzchowna oparta jedynie na wychowaniu, uczuciu i pewnych przyzwyczajeniach, w obliczu trudności załamuje się. Wiara autentyczna to wiara pozbawiona wszelkich podpórek naturalnych, takich jak zrozumienie, odczucie, doświadczenie zmysłowe czy wyobrażeniowe.

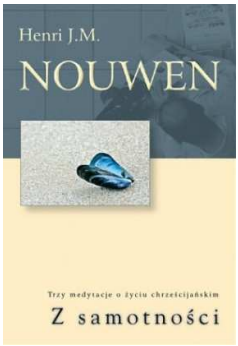
Wiara to oparcie się jedynie na Bogu i Jego Słowie. Bóg nie chce abyś polegał na sile swych praktyk, swoim uczuciu czy doświadczeniu. Dopuszcza więc próby wiary, których zróżnicowanie zależy od tego na czym poza Bogiem, opierasz swoją wiarę – stąd oczyszczenie, byś mógł dojść do wiary czystej.

Wiara aktualizuje się poprzez:
- modlitwę
- wsłuchiwanie się w Słowo Boże
- uczynki miłości /bez nich wiara jest martwa/

Ja jednak nie potrafię tego bez łaski. Tylko łaska może mnie do tego uzdolnić. Łaska działa tak, że to sam Chrystus włącza się w moje „chcę"/ chcę kochać, chcę wybierać dobro /Flp. 2, 13/ - to Bóg jest w nas sprawcą chcenia i działania, zgodnie z Jego wolą.

Nasza wola, dzięki której możemy wybierać dobro i miłość jest słaba, by wybierać to, co trudne, co wymaga przekształcenia własnego egoizmu. Jeżeli ktoś tego nie doświadczył jeszcze, to z pewnością się przekona, że naprawdę nie potrafi kochać, że nie potrafi obumierać sobie – a tylko przez Miłość każdy z nas staje się w pełni człowiekiem.

Halina i Janek Dąbrowscy



Henri J.M Nouwen „Z samotności”
(trzy medytacje o życiu chrześcijańskim),
Salwator, 2007

„Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto zebrało się u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił… Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił.”

W tej niewielkiej książeczce Nouwen, holenderski ksiądz, pochyla się nad centralnym problemem współczesnego życia, napięciem jakie powstaje pomiędzy zaangażowaniem i wyciszeniem, pomiędzy aktywnością i jej brakiem. Przytoczony powyżej tekst ze św. Marka kreśli zasadniczą myśl, którą Nouwen rozwija w pierwszej części tej maleńkiej książeczki. Zwykliśmy przypisywać wielką rolę aktywności. Aktywne osoby postrzegamy jako bardziej wartościowe. Jednakże mądra równowaga pomiędzy zaangażowaniem i wyciszeniem jest niezbędna, aby nasze zaangażowanie miało głęboki, ludzki wymiar. Dla nas - chrześcijan - samotność przed Bogiem ma szczególne znaczenie. Jest pozytywną odpowiedzią na słowa Chrystusa „Nic beze mnie nie możecie uczynić”. Jak zauważa Autor wewnętrzna równowaga pozwala nie tylko uczynić sensownym nasze zaangażowanie, ale również ujrzeć siebie oczami miłującego Boga, dla którego rezultaty naszych działań nie są najważniejszym kryterium oceny naszej wartości.

W drugim rozważaniu Nouwen koncentruje swoją uwagę na trosce - takie słowo zostało użyte w polskim tłumaczeniu. Być może lepiej byłoby uzupełnić wyraz „troska” słowem „obecność”. Obecność i troska, to podstawowa forma zaangażowania, które w wielu beznadziejnych zdawałoby się sytuacjach pozwala przetrwać człowiekowi, którego spotkało szczególnie bolesne doświadczenie. Czasami nie pozostaje nic innego jak być blisko i trwać w troskliwym współodczuwaniu.

Trzecie rozważanie „W oczekiwaniu” uzupełnia i rozwija drugie, poświęcone zagadnieniu troski. Ból jest czasami tak wielki, że wszelka nadzieja wydaje się być bezprzedmiotowa. Tak reaguje serce człowieka na tragiczne wydarzenia. W doświadczeniu chrześcijańskim, gdy już nic nie pozostaje, na końcu naszej drogi jest Bóg, który „przyszedł, ale także ma jeszcze przyjść”.

To nie jest książka, którą czyta się z zapartym tchem. Raczej czyta się ją z poruszonym sercem. Wymaga wysiłku intelektualnego i duchowego. To książka, która orzeźwia naszą duszę.

Paweł Kukołowicz









PARY ODPOWIEDZIALNE EQUIPES NOTRE-DAME

R E G I O N P O L S K A

Małgorzata i Joachim GRZONKA, e-mail:end@end.win.pl

S E K T O R Y

MAZOWIECKI: *Marzenka i Michał* MAMCZARZ, e-mail:mazowsze@end.win.pl
ŚLĄSKI: *Agnieszka i Leszek* KACZANOWSCY, e-mail:slask@end.win.pl
WIELKOPOLSKI: *Izabela i Andrzej* ZAGROBELNI, e-mail:wielkopolska@end.win.pl
KUJAWSKI: *Grażyna i Witold* CIECHANOWSCY, e-mail:witek@end.win.pl
BIAŁORUŚ: *Наталья и Павел* ЛЯШКОВІЧ, e-mail:pavel.end@tut.by